Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena egzemplarza 10 groszy.

Front Polski Zbudzonej

TYGODNIK POLITYCZNY, GOSPODARCZY i LITERACKI

ADR. REDAKCJI i ADMINISTRACJI: Katowice, Marjacka 7, parter, Tel. 348-60. Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. Ogłoszeń żydów nie przyjmujemy.

Polacy zbudźcie się!

Abonament miesięczny: u agentów i kolporterów 40 groszy. Ogłoszenia pół strony 100 zł. 1/4 str. 50 zł. Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy.

WALCZYMY O PRACĘ I CHLEB, O ODŻYDZENIE POLSKI ORAZ DOBROBYT OBYWATELI!

Rok II. KATOWICE-WARSZAWA, dnia 21 października 1934 r. Nr. 29

Nasza polityka zagraniczna

Obywatele! Rodacy! Każdy wzorowy obywatel powinien się interesować polityką zagraniczną, gdyż nie jest obojętnem dla Niepodległego Państwa, a szczególnie dla Polski, jaką prowadzi się politykę zagraniczną. W nr. 15/34 Fr. Pol. Zb. z dnia 15 lipca br. pisałem, **iż idea Jagiellońska powinna być naszem hasłem polityki zewnętrznej, lecz bez błędów popełnianych przez naszych przodków.** Obecnie daje się zauważyć w pewnej części naszej prasy polskiej za bardzo przychylny kurs do Niemiec, co każdy Polak powita z radością **jednak za zastrzeżeniem, by żywotne interesy naszego Państwa nie były zagrożone.** Trzeba sobie przypomnieć dokładnie historję Polski przedrozbiorowej. Prus, Austrji i Rosji z lat 1750 do 1800, oraz co się działo wówczas w **trzech stolicach największych wrogów niepodległości Polski, z których tylko z nową Rosją słowiańską można w przyszłości dojść do porozumienia. Należy dzisiaj przypomnieć społeczeństwu układy zawarte pomiędzy Berlinem a Moskwą w 1772 r. (19 lutego i 5 sierpnia)i co do duszy Polaka mówią dnie 21 sierpień oraz 13 i 18 wrzesień 1821 r. Musimy pamiętać o układzie rozbioru naszej Ojczyzny z dnia 24 października 1775 r. Ojczyzna Polska Czuwaj!**

POLACY ZBUDŹCIE SIĘ! DO PRACY! DO CZYNU!

Obywatele! Rodacy! W myśl punktu czternastego mojego programu, który jest programem Błękitnego żądamy: „Zorganizowania przez uzdrowioną Polskę silnego bloku państw słowiańskich z Rumunją, Jugosławją, Łotwą, Estonją i Litwą celem utrwalenia pokoju świata oraz zlikwidowania kryzysu gospodarczego w tych zblokowanych państwach i wzmocnienia sojuszu z Francją i Belgją. Węgierski premjer Gömbös zaprzyjaźnionego 10 miljonowego narodu przybędzie, przez wszystkich Polaków serdecznie witany do Warszawy, wobec tego należy sobie przypomnieć **działalność wybitnych Węgrów na rzecz Polski Niepodległej już od roku 1912**, jak posła Kovacs a, bar. A. Yyary'go i A. Diveky, rezolucja węgierska z 1915 r. stawiona za przyczyną bar. Syntenisa. Węgry były podczas wojny światowej **jedynym w Europie narodem, który w najszerszych swych warstwach, przez swe uchwały dawał wyraz woli, żądającej odbudowania Niepodległej Polski, a parlament węgierski był jedynym w Europie, z którego rozlegały się głosy życzliwe i szczere.** My, zbudzeni Polacy, zrozumiemy Węgrów najlepiej i wiemy, że warunki pokoju podyktowane Węgrom w Neuilly i traktat pokojowy w Trianon z 4 kwienia 1920 r. przeszedł wszystko, czego spodziewali się najczarniejsi pesymiści. —

CZYTAJCIE FRONT POLSKI ZBUDZONEJ! DO CZYNU! DO PRACY!

Obywatele! Rodacy! Trzeba spojrzeć za kulisy warunków pokoju w Neuilles. Wiadomo, iż **żydzi oraz żydowska masonerja za tymi kulisami największą rolę odgrywali** i rząd narodowy chrześcijański Węgier, który naród węgierski zbudził, był zwalczany przez wszystkie koła żydowsko-liberalne Europy, a czyniono wszystko, **by przeszkodzić powodzeniu węgierskiego narodowego ruchu.** Obawiano się wspólnej granicy i ścisłej łączności Węgier z Polską. Słusznie w 1920 r. mówił minister oświaty i wyznań Węgier Stefan Haller: „**Ze Wschodu przyszło niebezpieczeństwo bolszewizmu i na Wschodzie powstać powinna myśl zbawcza, która Europę uzdrowi i wzajemne stosunki narodów ułoży na nowej podstawie. Tą myślą — powszechna i chrześcijańska solidarność narodów i ich wyzwolenie uzdrowienie wewnętrzne, łączność i przymierze". Węgry nie powinny się stać jednak narzędziem Berlina i nie popełniać błędów** hr. Andrany'ego z 1917 r. i hr. Karoly'i z **1919 r. — a powinny żywiej czuć przyjaźń z Słowianami jak Słowakami, gdyż przez uleganie wpływom Berlina i antysłowiańskim czynnikom Wiednia zgubili się sami Węgrzy, siebie i monarchję.** Wszystko można jeszcze naprawić. Przecie przedstawiciel Słowaków prof. Kmośko wołał: „**Wrócić chcemy do Węgier, gdzie stłumiono bolszewizm, gdzie władza w chrześcijańskich rękach i gdzie politykę chrześcijańską prowadzić można".** — Przypomnieć należy także odezwę Ks. Fr. Jehlicka wodza stronnictwa węgiersko-słowiańskiego do narodu słowiańskiego. **Tak, bracia Węgrzy „Wasza sprawa jest naszą — nasza sprawa jest wasza" — mówił do Węgrów już w r. 1861 Fr. Smolka i kończył: — „cała Polska podaje Wam stale i na zawsze dłoń — do przyjacielskiego uścisku".**

Czytajcie broszurę „Poznaj mój program"! — Czytajcie „FRONT POLSKI ZBUDZONEJ"!

Obywatele! Rodacy! Nasza polityka zewnętrzna powinna być **polityką idei Jagiellońskiej w łączności z naszymi wypróbowanymi przyjaciółmi** (patrz Fr. — Pol. Zb. nr. 23 z dnia 9. IX. 1934 r. p. t.: „Jak Węgrzy przyczynili się do Cudu Wisły"). **Po przeprowadzeniu mojego programu obozu Błękitnego R. R. U. Polska stanie się mocarstwem szczęścia i dobrobytu oraz strażniczką pokoju i chrześcijaństwa w Europie! Twoim obowiązkiem narodowym i chrześcijańskim jest moralnie i materjalnie popierać R. R. U. i C. Z. Z. P.**

Popierajcie Front Polski Zbudzonej!
Czytajcie Front Bezrobotnych!
Czytajcie broszurę „Poznaj mój program"! —

Józef Kowal - Lipiński.

Rewolucja Hiszpańska

Przyzwyczailiśmy się do alarmujących wieści z Hiszpanji. Depesze są tak monotonne, że treść ich zgóry można przewidzieć. Wybuchy, strajki, pożary, napady na kościoły, barykady, głód, zamachy, spiski wojskowe. Znamy to już wszystko i, powiedzmy szczerze, nas Błękitnych R. R. U. zaczyna to już nudzić.

Ostatnie wypadki zasługują choćby z tego względu na wzmiankę, że nie wszyscy zdajemy sobie sprawę z istotnego oblicza Hiszpanji. **Ludność tamtejsza podczas ostatnich wyborów odwróciła się od zwarjowanej lewicy, dzięki czemu żywioły rozsądne mają w parlamencie hiszpańskim większość.**

Rozruchy i spiski są więc dziełem niepoczytalnej mniejszości. Po klęsce wyborczej socjaliści, anarchiści, komuniści i inni twórcy republiki chcieliby steroryzować przeciwników. Na szczęście — nie udał się im ich zamiar. Ale — jeszcze jedno. Zwycięstwa wojsk rządowych nie można uważać za przesądzone. Dopiero, **gdy w republice hiszpańskiej powstanie stronnictwo na wzór naszego R. R. U. posiadające odpowiedniego wodza i jasno określony program, półwysep Pirenejski zacznie żyć dla dobra swej Ojczyzny.**

W Europie źle się dzieje

W Europie niedobrze się dzieje. Ledwie parę miesięcy minęło od tragedji wiedeńskiej, której ofiarą padł kanclerz Dollfuss, a oto przed kilkoma dniami wstrząsnęła całym światem straszna wiadomość o równoczesnem zamordowaniu w Marsylji Króla Jugosławji i francuskiego ministra spraw zagranicznych Barthou.

Kiedy z odległości paru dni spoglądamy objektywnie na wypadek w Marsylji, przekonywujemy się, że fala chaosu, już zdawało się zbliska opanowania, wzbiera znowu. Jedna z gazet paryskich opowiada, że w chwili, gdy padły strzały w Marsylji, wszystkie giełdy świata były zamknięte, za wyjątkiem berlińskiej i zapytuje:

Na jakie to nowiny czekano wówczas w Berlinie?

Prasa codzienna przeważnie zestawia Marsylję 1934 z Sarajewem 1914 roku. Takie samo porównanie nasuwało się, gdy we Wiedniu zamordowany został kanclerz Dollfuss. Tym razem jednak porównanie poprostu samo się narzuca: wtedy i dziś mord polityczny na tle konfliktu chorwacko-serbskiego. Ale istnieje jedna kardynalna różnica między Sarajewem a Wiedniem i Marsylją. Strzały w Sarajewie zwiastowały, że wszystko gotowe, że można rozpocząć wojnę. Marsylja zaś oznacza: wszystko jest skończone, niema już pokoju w Europie, gotujcie się do wojny!

Świat nieuchronnie zbliża się do katastrofy — tego dziś nikt chyba nie zaprzeczy. Ale tragiczny splot przeciwieństw, sporów, zatargów, roszczeń i namiętności jeszcze nie dojrzał do rozwiązania. Jest jeszcze zbyt skomplikowany, chociaż widocznem jest z niego, że wszyscy gotują się do rozgrywki, ale nikt jeszcze nie jest gotów.

To też, gdy Europa znajduje się w tej chwili na mającym wybuchnąć wulkanie, my, Błękitni R. R. U., musimy zwrócić się do Narodu z gromkim apelem: Czuj duch! Bądźmy gotowi! Zwłaszcza tu, gdzie nas losy postawiły, na kresach zachodnich! Teraz nie wolno myśleć tylko o interesach partyjnych, o osobistych synekurach i korzyściach! Teraz nie wolno Polakom nawzajem się zwalczać! Przy boku wodza narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego trzeba nam stanąć karnie i posłusznie i niech nas nie obchodzi, gdzie świat, idzie, lecz dokąd dąży Polska.

A ta nasza Polska, Pani i Matka najmiłościwsza nas Błękitnych R. R. U. i tych, których dusze są naszym pokrewne, musi zdecydować się na energję czynną w unieszkodliwieniu wroga wewnętrznego, aby później, gdyby ten czas miał nadejść, być gotowym do obrony przed wrogiem zewnętrznym. W jednym z artykułów pisaliśmy, że świat znajduje się teraz na pięć minut przed wojną. Dziś dodamy, że jeśli ta wojna wybuchnie, to będzie ona początkiem nowej ery ludzkości. Jakaż będzie ta nowa era — o tem jeszcze zawcześnie sądzić. Dość, że trzeba być gotowym. Musimy być zjednoczeni.

Gazety rozpisywały się także o rewolucji hiszpańskiej. Nikt z Błękitnych R. R. U. nie przywiązuje wielkiej wagi do tej rewolucji. Obóz Błękitnych wie, że żadna z rewolucyj nie dorówna naszej przesławnej rewolucji majowej z 1926 r., kiedy to przed narodem stanęło zagadnienie: być albo nie być. Bowiem rewolucja majowa 1926 r. była czynem twórczym, który zapoczątkowali ci, co krwią i najserdeczniejszym wysiłkiem wydarli Polskę z niewoli, bohaterzy z pod sztandarów legjonowych, mężni powstańcy śląscy, peowiacy, obrońcy Warszawy, słowem ci najbardziej ofiarni i oddani idei.

Pamiętamy, jak w maju 1926 r. czerwone napisy na tytułowych kolumnach gazet całego świata krzyczały „Rewolucja w Polsce". Tak. Rewolucja, — ale nie taka, która polega na krzycze-

ŻĄDAMY PRACY I CHLEBA DLA WSZYSTKICH POWSTAŃCÓW.

Żądamy zniżki cen węgla i cukru. -

niu po ulicach, której treścią nie było tylko przelewanie krwi. Przewrót majowy 1926 r. był czynem społecznym, wytężoną pracą, energją twórczą. Że cele tego przewrotu nie zostały dotychczas osiągnięte, że patrzymy jeszcze sennem okiem Polski spoczywającej w letargu na łotrostwa i złodziejstwa, na podłości i frymarczenie dobrem publicznem, — to nie dowód, aby ów przewrót potępić. Raczej przeciwnie, trzeba nam przypomnieć sobie i mieć wiecznie w pamięci oświadczenie Marszałka Piłsudskiego, złożone w dniu 12 na 13 maja 1926 r. przedstawicielom prasy: „Całe życie walczyłem o szacunek dla tego, co zowią imponderabilja, jak cnota, jak męstwo i wogóle siły wewnętrzne człowieka, a nie o starania o korzyść własną, czy swego otoczenia. Nie może być w Państwie zawiele niesprawiedliwości względem tych, co pracę swą dla innych dają, nie może być w Państwie — gdy nie chce ono iść ku zgubie — za dużo nieprawości“. A któż inny te pracę dla innych daje, jeśli nie robotnik i chłop! A któż pcha Państwo do zguby, jeśli nie ci, którzy wszelkiemi wpływami starają się tylko dla siebie zdobyć korzyści, a nie pamiętają o Polsce!

O, zaprawdę, w chwili, kiedy w Europie źle się dzieje, musimy słowa Marszałka mieć nietylko w pamięci, ale stwierdzać je czynem, naszą karnością, dyscypliną, bohaterstwem. Przed nami, Błękitnymi R. R. U. stoi obecnie ważkie zadanie: mamy budzić swych braci z odrętwienia, z moralnej śpiączki, po to, aby stworzyć i scementować silne Państwo, w którego granicach będą żyli zadowoleni obywatele, posiadający pracę i pod dostatkiem chleba. I w poczuciu mocy naszego zadania wzywamy: Polacy zbudźcie się! Do czynu! Do pracy! My zwyciężymy!

Program współczesnych Niemiec

Przyjrzyjmy się treści niewielkiej książeczki w żółto-czerwonej okładce z dużą swastyką czarną w białem kole o tytule: „DAS PROGRAMM DER N. S. D. A. P. UND SEINE WELTANSCHAULICHEN GRUNDGEDANKEN“, napisanej przez inż. Federa, to jest:

KONSTYTUCJA TRZECIEJ RZESZY!

Ujęta w 25 punktów programu, przyjętego 25 lutego 1920 r. w Monachjum, głosi co następuje:

1. Żądamy zespolenia wszystkich Niemców na zasadzie prawa samostanowienia narodów w jedne wielkie Niemcy.

2. Żądamy równouprawnienia Narodu Niemieckiego wobec innych narodów, uchylenia traktatów pokojowych w Wersalu i w Saint Germain.

3. Żądamy kraju i ziemi dla wyżywienia naszego narodu i osiedlenia naszego przyrostu ludności.

4. Obywatelem państwa może być tylko ten, kto jest członkiem narodu. Członkiem narodu może być tylko ten, kto jest krwi niemieckiej bez względu na wyznanie. Żaden żyd nie może być wobec tego członkiem narodu.

5. Kto nie jest obywatelem państwa, może tylko jako gość żyć w Niemczech i musi podlegać ustawodawstwu dla cudzoziemców“.

Z ostatnich dwu punktów dostrzegamy, że niemiecki narodowy socjalizm wyklucza wprost mniejszości narodowe, osiadłe w granicach Rzeszy. Nic, ani słówka o zagadnieniu Polaków, Wendów i Łużyczan, stanowiących przecież pokaźny odsetek ludności.

Zaiste, niewesoła perspektywa — i jakże różna od położenia nieledwie uprzywilejowanych mniejszości, żyjących w granicach Polski.

Przejdźmy do dalszych punktów programu:

6. Prawo decydowania o kierowaniu państwem i o ustawach może przysługiwać tylko obywatelowi państwa. Wobec tego żadamy, by każdy urząd publiczny jakiegokolwiek rodzaju mógł być powierzony jedynie obywatelowi państwa. Zwalczamy przekupną gospodarkę parlamentarną obsadzania stanowisk tylko na zasadzie względów partyjnych, bez zważania na charakter i zdolności.

7. Żądamy, by państwo się zobowiązało przedewszystkiem dbać o możność zarobku i życia dla obywateli państwa. Gdy nie można wyżywić całej ludności państwa, należy wyrzucić z Rzeszy przynależnych do narodów obcych.

8. Należy wzbronić wszelkiego przychodźtwa nie-Niemców. Żądamy, aby wszyscy, którzy przybyli do Niemiec od 2 sieronia 1914 r., natychmiast byli zmuszeni do opuszczenia Rzeszy.

9. Wszyscy obywatele muszą posiadać równe prawa i obowiązki.

10. Pierwszym obowiązkiem każdego obywatela musi być: Tworzyć duchowo lub fizycznie. Działalność jednostki nie może się zwracać przeciwko interesowi ogółu, lecz musi być skuteczna w ramach dobra ogółu i pożytku wszystkich.

11. Wobec tego żądamy: Zniesienia dochodu bez pracy i trudu. Złamanie niewoli czynszowej.

12. Wobec niesłychanych ofiar mienia i krwi, których żąda każda wojna od narodu, wszelkie osobiste wzbogacenie się przez wojnę musi być uznane za przestępstwo wobec narodu. Żądamy wobec tego odebrania bez odszkodowania wszelkich zysków wojennych.

13. Żądamy upaństwowienia wszystkich trustów.

14. Żądamy udziału w zyskach dla pracowników wielkich przedsiebiorstw.

15. Żądamy szerokiej rozbudowy ubezpieczenia na starość.

16. Żądamy stworzenia zdrowego stanu średniego i jego utrzymania, natychmiastowego upaństwowienia wielkich domów towarowych i wynajęcia ich po niskich cenach małym przedsiębiorcom, najszerszego uwzględnienia małych przedsiębiorców w dostawach dla państwa, krajów i gmin.

17. Żądamy odpowiedniej reformy rolnej dla naszych narodowych potrzeb, stworzenia ustawy o wywłaszczeniu bez odszkodowania ziemi dla celów ogólnie pożytecznych, zniesienia renty ziemskiej i wzbronienia wszelkich spekulacyj gruntami.

18. Żądamy bezwzględnej walki przeciwko tym, którzy szkodzą swą działalnością interesowi społecznemu. Pospolici przestępcy narodowi, lichwiarze, oszuści i t. p. winni być karani śmiercią bez względu na wyznanie i rasę.

19. Żądamy zastąpienia rzymskiego prawa, służącego materjalistycznemu poglądowi na świat, przez niemieckie prawo pospolite.

20. Aby umożliwić każdemu zdolnemu i pilnemu Niemcowi osiągnięcia wyższego wykształcenia i przez to zajęcie stanowiska kierowniczego, winno państwo wielką pieczą otoczyć gruntowne przebudowanie naszego ogólnego szkolnictwa narodowego. Plany nauczania wszystkich zakładów naukowych winny być dostosowane do wymagań życia praktycznego. Zrozumienie zadań państwowych musi być osiągane przez szkołę (nauka obywatelstwa) już od początku pojmowania. Żądamy wykształcenie na koszt państwa szczególnie uzdolnionych dzieci biednych rodziców bez względu na ich stan czy zawód.

21. Państwo winno dbać o podniesienie zdrowia narodu przez ochronę matki i dziecka, przez zakaz pracy młodzieży, przez przeprowadzenie usprawnienia fizycznego zapomocą ustawowo ustanowionego obowiązku gimnastyki i sportu, przez jaknajwiększą pomoc wszelkim stowarzyszeniom, zajmującym się cielesnem wychowaniem młodzieży.

22. Żądamy zniesienia wojska zaciężnego i utworzenia armji narodowej.

23. Żądamy ustawowej walki przeciwko świadomemu kłamstwu politycznemu i jego rozpowszechnieniu przez prasę. Dla umożliwienia niemieckiej prasy żądamy: a) wszyscy kierownicy i współpracownicy gazet, ukazujących się w języku niemieckim, byli członkami narodu; b) czasopisma nie-niemieckie winny uzyskiwać wyraźne zezwolenie państwa na ich ukazywanie się. Nie mogą one być drukowane w języku niemieckim; c) będzie zakazane jakiekolwiek uczestnictwo finansowe w czasopismach niemieckich lub jakiekolwiek wpływanie na nie ze strony nie- Niemców i żądamy jako kary za przekroczenie, zamknięcie tego rodzaju przedsiębiorstw, jakoteż niezwłocznego wyrzucenia z Rzeszy uczestniczących w niem nie Niemców. Czasopisma, które wykraczają przeciw dobru ogólnemu, winny być zakazane. Żądamy ustawowej walki przeciw kierunkom sztuki i literatury, które wywierają wpływ rozkładowy na nasze życie narodowe i zamknięcie zakładów, które wykraczają przeci wtemu.

24. Żądamy wolności wszystkich wyznań religijnych w państwie, o ile tylko nie zagrażają trwałości państwa lub nie wykraczają przeciwko obyczajowości i moralnemu poczuciu rasy germańskiej. Partja stoi na stanowisku rzeczowego chrześcijaństwa, nie wiążąc się wyznaniowo z jakiemś wyznaniem. Partja zwalcza żydowsko-materjalistycznego ducha wśród nas i poza nami i jest przekonana, że trwałe uzdrowienie narodu nastąpi tylko w głębi nas samych na podstawie: korzyść pospólna ponad korzyścią osobistą.

25. Dla przeprowadzenia tego wszystkiego żądamy: stworzenia silnej władzy centralnej Rzeszy. Bezwarunkowy autorytet centralnego parlamentu politycznego ponad całą Rzeszą. Stworzenie izb stanowych i zawodowych.

Przywódcy partji przyrzekają w razie potrzeby złożyć własne życie dla bezwzględnego przeprowadzenia powyższych punktów programu“.

Jak Marsylja żegnała zwłoki króla Jugosławji

Nadeszły już do Warszawy szczegóły wzruszającego pożegnania, jakie zgotowała Francja szczątkom śmiertelnym króla Aleksandra I. Nazajutrz po zamachu krążownik jugosłowiański „Dubrovnik“ zabrał na pokład trumnę z ciałem króla i w asyście francuskiej floty wojennej odpłynął do Jugosławji.

Jak wiadomo z depesz, królowa Marja dowiedziała się o morderstwie w pociągu. Zniosła tę wiadomość bardzo mężnie; miała wówczas tylko jedno pragnienie: jaknajprędzej przyjechać do Marsylji. Pociąg jednak wiozący królowę przybył dopiero w sześć godzin później, o godz. 5 rano. Królowa natychmiast udała się do prefektury, gdzie spoczywało ciało jej męża.

Królowa pozostała przy zwłokach przez kilka godzin, następnie złożyła hołd pośmiertny zwłokom ministra Barthou, poczem nie opuszczała już apartamentów przygotowawczych dla niej w gmachu prefektury.

Niedługo po przybyciu królowej przyjechał do prefekury Prezydent Republiki Francuskiej Albert Lebrun. O godz. 11,45 ciało króla Jugosławji, ubrane w mundur generała armji serbskiej, którą tak bohatersko prowadził do chwały w ciężkich chwilach wojny światowej, złożono na kaplicę. Mundur, w który ubrano króla, jest koloru khaki i ma szerokie czerwone wyłogi. Pierś królewską przepasuje Wielka Wstęga Legji Honorowej, pozatem na piersiach leży francuski krzyż wojenny i medal wojskowy. Katafalk okrywa sztandar Republiki Francuskiej. Obok umieszczone insygnia królewskie. Między srebrnemi świecznikami złożono wieńce. W tej samej sali na katafalku spoczęły zwłoki ministra spraw zagranicznych Francji, Ludwika Barthou.

W południe dyrektor protokułu dyplomatycznego i gen. Braconnier, szef domu wojskowego Prezydenta Republiki, wprowadzili do sali J. K. M. królową Marję i Prezydenta Lebrun, którzy przyszli po raz ostatni zobaczyć zmarłego.

Scena była wstrząsająca. Królowa ocierając łzy, starała się zapanować nad boleścią. Odsłoniła woal żałobny i widać było jej twarz naznaczoną cierpieniem. W sali panowało śmiertelne milczenie, przerywane tylko cichem łkaniem. Królowa i Prezydent stali bardzo długo przed zwłokami — wkońcu M. de Fouquieres, szef protokułu, zmuszony był nakłonić królową do opuszczenia pokoju.

Popołudniu ostatni hołd zmarłym złożył komendant garnizonu Marsylji i oficerowie. O godz. 15,30 ciężkie wieko dębowe, a następnie ołowiane, zakryło ciało króla. Trumnę spowitą w sztandar francuski przeniesiono do samochodu, który miał ją zawieźć z gmachu prefektury nad brzeg morza. Na placu przed prefekturą sprezentował broń 141 batalion piechoty, a równocześnie jugosłowiański i francuski. Na schodach, któremi znoszono zwłoki, tworzyli szpaler oficerowie armji francuskiej.

Samochód żałobny przejeżdżał najważniejszemi ulicami miasta, wypełnionemi głęboko wzruszonym tłumem. Przed samochodem posuwał się powoli karawan zarzucony wieńcami. Zaraz za trumną w zamkniętym powozie jechała królowa Marja i Prezydent Republiki. Marsylczycy z odkrytemi głowami manifestowali swój smutek zachowaniem zupełnej ciszy. W momencie, gdy orszak żałobny zdążał do portu, w Marsylji panowało takie milczenie, że miasto wydawało się jakby wymarłe. Gdy karawan przejeżdżał przed gmachem giełdy towarowej, gdzie napływ ludzi był równie liczny, jak poprzedniego, tragicznego dnia zamachu, oczy wszystkich zwróciły się na miejsce zbrodni. Tu, gdzie wczoraj jeszcze król był przyjmowany okrzykami radości, Marsylja żegnała teraz jego zwłoki.

Na Quai des Belges orszak zatrzymał się. Królowa i Prezydent wysiedli z powozu, trumnę zdjęto z auta. Na pokładzie „Dubrovnika“ stała załoga, oddając ostatnie honory swemu władcy, podczas gdy ramię żórawia transportowego schwyciło trumnę i przy akompanjamencie gwizdów obsługi technicznej wolno podnosiło ją w górę. Punktualnie o godz. 4-tej zwłoki królewskie spoczęły na okręcie wojennej floty jugosłowiańskiej.

Teraz nadszedł czas na ceremonje religijne. Pop pokropił trumnę wodą święconą, odprawił modły i pobłogosławił zwłoki po raz drugi. Wtedy królowa uklękła przed katafalkiem, objęła trumnę ramionami i, drżąc, poczęła całować wieko. Scena była tak wzruszająca, że tłum wybuchnął płaczem.

Gest królowej naśladowała cała rodzina królewska i marszałek dworu. Prezydent Lebrun podszedł kolejno w otoczeniu Edwarda Herriot i M. A. Tardieu i przyklęknął przy katafalku. Przez cały czas załoga statku prezentowała broń, a orkiestra grała pianissimo marsz żałobny Chopina.

Natychmiast po zejściu królowej ze statku na ląd, „Dubrownik“ podniósł kotwicę.

W środę wieczorem przybył do Paryża najstarszy syn zmarłego króla Aleksandra, 11-letni ks. Piotr, proklamowany jest już królem Jugosławji, jako Piotr II. Zarówno na dworcu w Paryżu, jak i na dworcu Victoria w Londynie zgromadziły się ogromne tłumy publiczności. Młodocianemu królowi towarzyszy babka, królowa-matka rumuńska,

ŻĄDAMY CHLEBA, WĘGLA i ZIEMNIAKÓW DLA BEZROBOTNYCH.-

Filozofja Hanysa Kropki

Cześć wom koleksy błękitni!

Dzisiok wom też coś napisza o kolejarzach, bo już som trachtowani choćby jacy pachołcy ze dwora. Dzisiok już kolejarze nic nie znocom, kto ino mo dziura w zadnim brzuchu, to se fuko po nich, choćby po chłopcach, co im jesce zielone wisi pod nosem. Kolejarze, to choćby koślawe drzewo, na chtóre skoce każdy śmierdzoncy kozieł abo też som dziewka do wszystkigo. A jednak sie jeszce te **kolejarze trzymajom roztomajtych fyjdernacjów i dawajom sie prowadzić za nos za ciężkie pieniondze.**

Jak braciszku kolejarzu nie mosz przynajmniej siedmionki, to nic nie znacysz i jesteś dziadem. Kto eno może, to ci przyłoto jakoś łata ze starego kapudroka zielonego. Jak sie wybździ krowa na szyny, abo jaki głupi facet da se łep ujechać, abo jakoś frela przytrzaśnie se drzwiami swe szlajfowane pazury, abo jakiś stary pryk zostawi w klasie fajka abo kryka, abo jak sie zrobiom jeszce insze hockiklocki, to zarozki wszyscy, szczekajom na kolejarzy, że oni są wszyckiemu winni, a panowie dajom im recht i sypiom kolejarzom procentami.

Panowie sie też gorszom, że kolejarze nie kcom słuchać i som jacyś grymaśni. Jo sie temu wszyckiniu nie dziwia, bo to jest tak. Jeszce nie tak downo, to **kolejarz mioł w domu obrozki świętych, mioł ksionżka do rzekania a do roboty to se wzion a i różaniec, a jak wychodził do roboty,** to se wejrzoł na obrozki świentych i zwdychnął — Pónbóczku, dej mi jakoś zrobić ta robota, aby jo i panowie byli kontentni — pożegnoł sie z babom **i pedzioł — z Panem Bogiem łostóńcie.**

Ale terozki wedle tej nowoczesnej kultury, to kolejarz mo w doma obrozki ze samych dekretów — upomnienie, 1 proc. i wiency kary, zamiast książki do rzekania, mo pełno przepisów z okólnikami, co godzina poprawiane i poprzekrencane, choćby paragrafy, zamiast do kościoła kożom mu iść wywijać flintom i strzelać, to też jak wychodzi z chałupy do roboty, to se spojrzy na te kwiatki kultury i pado wściekły — żeby wos jasne pierony biły — a nie może sie zemścić na nikim, to bije za to baba po pysku abo idzie do Grynpetrów abo Haberfeldów i zalewo ta złość czystom o potem stroi breweryje.

Tak, tak, kolejarze, jak tak dali bydziecie rozciepani po rozmaitych fyjdernacjach, Draizetkach i jak sie ta kopa zwionzecków nazywo, to wy zejdziecie na psy, a ci panowie za to bydom dali pić szampanjer w Monopolach i całować piękne frele a zakożdy dziubecek płacili po setce.

Jo myśla, że przeca nie bydziecie zawsze głupcy, że nie bydziecie sie dłużej namyślać, eno kopnijcie w orczyk, a **organizujcie sie w jednym zwionzkuC. Z. Z. P. z naszym prawdziwym obrońcom ludu robocego Józefem Kowalem-Lipińskim na cele, a bydziecie widzieć, że tylko w jedności jest siła,** nie w rozdrobnieniu, a jo Kropka życza wom wszyckiego dobrego, a nojwiency tego, aby kolejorz był zaś widzany chłop i dobrze zapłacony, aby byle guwniorz nie patrzoł na wos jak na byka a nie szlajfowoł wos, choćby smarkatych synków, i **myśla, że sie wos docekom w naszych błękitnych szeregach.** **Kropka.**

SKUTKI DYPLOMATYCZNEGO ZAMACHU

Zamach marsyljjski napewno wywoła skutki w układzie sił politycznych Europy. Przedewszystkiem z widowni dyplomatycznej zeszedł główny aktor i twórca obecnej, tak intensywnej działalności dyplomacji francuskiej — Barthou. Człowiek ten zareprezentował skondensowaną w formie i treści — idee politycznego ustroju Europy, która przeciwwagi gatunkowej nie znajdowała po przeciwnej, antyfrancuskiej stronie. Wraz ze śmiercią inicjatora zejdzie do grobu i jego koncepcja paktu wschodniego! podobnie próba związania ściślejszego sojuszników z Francją odwlecze się na dłuższy okres czasu. Pozycja Polski w niczem nie wskazuje na kapitulację naszej dyplomacji z pozycyj dotąd zajmowanych tak na odcinku Europy środkowowschodniej, jak i w sprawach ogólno-europejskiej polityki. Mała Ententa toczona jest od wewnątrz przez raka niezgody w zasadniczych założeniach wspólnej polityki naddunajskiej. To co **dla Czechosłowacji wydaje się możliwe do przyjęcia (np. ugoda z Włochami w sprawie Austrji) dla Jugosławji nie odpowiada w najmniejszej mierze założenie jej polityków, który ma wielkie zadanie naprawić pogadnienie naddunajskie ogranicza się tylko do.... Węgier, Bułgarji i Besarabji.**

Stanowisko Jugosławji w problemie austrjackim, zasadnicze, po zamachu marsylskim, pozostanie nadal wrogie zamierzeniom Włoch, co z rozwojem wypadków może sprowadzić na Europę nowa zawieruchę wojenną. Już dziś, bezpośrednio po zamachu odzywają się w Jugosławji głosy szerokich rzesz, by śmierć króla Aleksandra **pomścić na Włochach i Węgrach Jak widzimy, od wypadków marsyljjskich do gróźb wojennych Jugosławji pod adresem wrogich sąsiadów jest tylko jeden krok. Śmierć króla Aleksandra i min. Barthou oddala od siebie dwa kraje sojusznicze i popycha Jugosławję na drogę gwałtownej reakcji i ugody z Berlinem, wymierzonej przeciw Włochom.** Włochy bowiem, to państwo imperjalistyczne, którego jednym z zamiarów jest utrącenie potęgi jugosłowiańskiej poprzez okrążenie i izolowanie Jugosławji na terenie naddunajskim. (Austrja, Węgry, Bułgarja) i adrjatyckim (Albanja), oraz przez rozbicie południowej słowiańszczyzny na składowe części plemienne

Stąd wzajemne tło niesłychanie ostrego konfliktu obydwu narodów i państw. Ponadto **skutki zamachu odbiją się na dyplomacji francuskiej,** której kierownika poszukuje prasa francuska wśród radykalnych ministrów obecnego rządu, pp. Herriot, Flandin, Paul Boncour, wzgl. prawicowca Tardieu. **Okres wyjątkowej ruchliwości i inicjatywy polityki francuskiej typu p. Barthou minął zdaje sie bezpowrotnie. Polityka francuska być może zmuszona będzie do zejścia na stromą drogę zacieśnienia węzłów sojuszu wyłącznie z grupą państw zaprzyjaźnionych i sprzymierzonych.** Oznaczałoby to oddalenie Włoch od Paryża i zbliżenie do Berlina, oraz dalsze oziębienie stosunków francusko-sowieckich z wyeliminowaniem Rosji z Europy. **Sojusz polsko-francuski urósłby w tych warunkach do znaczenia większego jeszcze niż poprzednio, a Niemcy znalazłyby się w ciężkiem położeniu. Oto perspektywa jutra po zamachu.**

Ministrem spraw zagranicznych Francji został b. premjer Laval jeden z wybitnych francuskich polityków, która ma wielkie zadanie naprawić politykę idei śp. Brianda i śp. Barthou. Czy jemu się to uda? Pokaże to najbliższa przyszłość.

Żądamy dalszej zniżki cen wyrobów mięsnych i piekarskich

Wstrzymanie zakupów interwencyjnych przez Państwowe Zakłady Zbożowe spowodowało zniżkę cen żyta w całym kraju. Młyny warszawskie płacą obecnie 14 — 14,50 za 100 kg. żyta, **co oznacza zniżkę cen o 3 zł. na kwintalu.** Na obszarze b. Kongresówki płacą za żyto około 13 zł. Na Kresach Wschodnich około 12 zł. i niżej.

Wznowienie zakupów interwencyjnych przez Państwowe Zakłady Zbożowe nie należy oczekiwać przez dłuższy czas. Zakupione dotychczas przez zakłady i złożone w magazynach żyto kosztowało około 60 milj. zł. Część za sumę około 10 milj. zł. sprzedano zagranicę, reszta na sumę 50 miljonów złotych trzymana jest w magazynach krajowych i gdańskich. —

Władze miarodajne powinny bezwzględnie na „wpływy“ różnych dorobkiewiczów i karjerowiczów jaknajenergiczniej przeciw spekulacji wystąpić i **spowodować zniżkę cen chleba, a co najważniejsze cen wyrobów mięsnych. Do Berezy należą ludzie, którzy kupują mięso żywej wagi 50 groszy kg. a wyroby mięsne sprzedawają dla ludzi świata pracy nawet po 2,00 zł. kg. Domagamy się dalszej zniżki wypiekanego chleba i wyrobów mięsnych.** Niepodobna, by rolnik głodem przymierał, a robotnik nie był w stanie sobie chleba i mięsa zakupić, a niektórzy panowie rzeźnicy będą sobie co dwa lata jedna kamienicę kupować. —

◇◈◇

GODULA

Powieść historyczna z czasów odrodzenia narodowego Górnego Śląska.

Napisał Ludwik Łakomy.

16

Oto na mur, okalający obejście, wstępowało właśnie czterech pachołków, szamocących się z jakimś ciężarem. Nagle ciszę poranka rozdarł gwałtowny, rozgłośny krzyk.

Godula drgnął. Jakby sobie nie wierzył, wschłuchał się bacznie w krzyk. Podniósł głowę i słuchał. Chwilę nic... Potem doleciał go drugi krzyk.

— Ratunku! Ratunku! Porwali mnie! — giełczał przerażony głosik dziewczęcy, nabrzmiały oślepłym strachem. Godula, tknięty nagłem a strasznem zrozumieniem, ladajako się przyodział i wyskoczywszy z okna, pognał gwałtownie w kierunku wzywającego pomocy dziewczęcia. Pędził naprzełaj, nie bacząc, gdzie ścieżka. W biegu roztrącał niskie gałęzie, które go biły po twarzy, za ramiona chwytały. Błaganie o pomoc nie ustawało, to też Godula nie żałował nóg. Doleciał wreszcie do muru. Nikogo na nim nie było. Walała się tylko porzucona na ziemi drabka. Chłopiec dźwignął ją z wysiłkiem, oparł końce o mur, począł się wspinać powoli po szczeblach. Tchu mu brakło ze wzruszenia, że na ósmym szczeblu przystanął, chwytając się okapu, aby odpocząć. Wzrokiem pobiegł mimowoli ledwie co przetarty słońcem widnokrąg.

— Jezus Marja! — jęknął nagle, osuwając się na skarpę.

Oto dostrzegł, że czterech pachołków pędzi naprzełaj przez pola w stronę lasu, popychając dziewczę biało ubrane i nie szczędząc jej razów.

Zosia! Panienka Zosia!... Poznał ją więcej sercem, aniżeli oczami. Dobywała ostatka sił, nie mogąc dotrzymać kroku prześladowcom. Raz wraz oglądała się, lecz popychana, po niewoli musiała biec z pachołkami, jak ta sarenka wylękniona, którą oprawcy ujęli i na rzeź wiodą.

— Panienko! — wrzasnął Godula i co sił w nogach jął gnać za oprawcami. Tak mu chyżo uciekali. Sadzili przez miedze i zagony, jak kozy, dopadli lasu, darli się przez ciernie i głóg, wspinali na strome zbocza. Obawiali się przystanąć, aby stawić czoło goniącemu. W tem na sporej polance wychynęła lśniąca tafla jeziora. Nim napastnicy opamiętali się, Zosia, wyczerpana do szczętu, zakryła na jedno mgnienie oczy, potem zatrzepotała dziwnie rękoma i... przystanęła, mimo szturchań pachołków. Godula już do niej dobiegał, już widział jej obłąkane oczy, napróżno szukające ratunku, słyszał jej świszczący, znużony oddech i słaby, skomlący szept:

— Ratunku! Ratunku!

I znienacka, gdy ujrzała Godulę, snać sądząc, że to wróg, który odcina jej drogę do ucieczki, nie namyślając się wiele, skoczyła do jeziora. Spieniona wskutek wichru i skotłowana woda zalała biało przyodzianą postać.

Na ten widok pachołcy pierzchnęli, nie kwapiąc się do ratunku, podczas gdy Godula skokiem dopadł miejsca, skąd Zosia rzuciła się w zbełtane fale. Bez namysłu zaczął wodę rozbijać ramionami i wreszcie dopłynął do panienki.

Ująwszy ją nie bez trudu jednem ramieniem, drugiem rozgarniał nurty żywiołu, który nie chciał oddać swego łupju. Woda odpychała Godulę od brzegu, ciągnęła za nogi w głębinę, oślepiała oczy, płuła w twarz, tłamsiła jego siły.

Chłopiec z trudem łapał ostatek dechu. Zakrztusił się już raz i drugi, zachłysnął, w oczach mu ciemniało, w skroniach jakieś rozpalone młoty waliły.

Och, już niedaleko do brzegu, lecz jakże doń dopłynąć!

No, ale jeszcze raz i raz i raz i jeszcze!...

I — już brzeg.

Godula, sykając z bólu, wyciągnął nieprzytomną Zosię na spłacheć szarożółtego nadbrzeżnego piasku i ociekający wodą, zdyszany, wyczerpany, jęknął:

— Jezus, może ona nie żyjeć!...

Kolnęło go przerażenie, jak zdradziecki cios nożem.

— Panienko! Panienko! Odezwijcie się! — jął skamłać chłopiec, lecz Zosia leżała z bezwładnie rozrzuconemi ramionami, z bladą twarzyczką, z oczami przymkniętemi.

Godulę ogarnęła taka żałość, taki okropny ból targnął jego serce żelaznemi pazurami, że nie wytrzymał. Osunął się na kolana, włosy jął rwać z głowy i w straszliwem zapamiętaniu wkółko powtarzał:

— Panienko! Nie umierajcie, panienko!...

Z poza ciemnozielonej ściany lasu wychynął jeden z pachołków.

Słuszny chłop, postawny, w szamerowanej czamarze.

Gdy go Godula ujrzał, oprzytomniał. Zerwał się na nogi i niby raniony żbik runął na pachołka. Opętany rozpaczą zapłonął okropnem pragnieniem pomszczenia Zosinej krzywdy. Trzasnął go pięścią w głowę, że chłop, jak wór mąki zrzucony z bark młynarza, prasnął o ziemię, potem poprawił i zaczął pachołka kuć dłońmi po twarzy, aż tamten nawet słowa nie mógł zipnąć.

Po chwili Godula odszedł od pobitego i zbliżywszy się do eżącej w bezruchu Zosi, porwany nową falą żalu, podnosił jej główkę i szeptał urywane słowa, pełne nadludzkiej rozpaczy:

— Panienko! Panienko! Odezwijcie się!...

Błędnym, zamglonym wzrokiem wpatrywał się w blade jak opłatek oblicze, aż znagła ocuciło go czyjeś pytanie:

(Ciąg dalszy nastąpi).

ŻĄDAMY ZNIŻKI CEN ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH.-

Rykoszetem

Dwaj przyjaciele.

Jednemu było Eduś, drugiemu Wojtuś na imię. Nikt nie pamiętał, od kiedy datowała się ich wzajemna nienawiść. Obaj twierdzili, że dla nich razem niema miejsca w Katowicach. Albo jeden, albo drugi. Eduś swego czasu wypisywał takie dykteryjki o Wojtusiu: „... zagadnął p. Chmielewski (ten ze Wspólnoty Interesów) Korfantego o jego zamiary wobec aktualnej chwili i zapytał się go, czyby nie należało przygotować jakichś zorganizowanych sił polskich, któreby gotowe były do uprzedzenia bądź sparaliżowania przygotowującego się zamachu niemieckiego. Na to pytanie p. Korfanty okazał minę pełną irytacji i złośliwości. Po chwili zaś zaczął kpić z pomysłu interpelantów, a wkońcu cynicznie rzekł: „Gdy Warszawa padnie (było to przed drugiem powstaniem śląskiem w czasie inwazji bolszewickiej 1920 r. — przyp. red.), to my nie mamy co robić na Śląsku. Co do mnie — to pakuję kufry i wyjeżdżam do Poznania. Przedtem jeszcze zatelegrafuję, by powiesić Piłsudskiego“.

Takie to rzeczy wypisywał niegdyś Eduś o Wojtusiu. Naturalnie Wojtuś nie pozostał dłużny i jego organ wypisał o adherentach Edusia, co następuje: „W polskich relacjach „powstaniowych“ moc naciągań, kłamstw, fałszów, przekręcań, sztuczne wielkości, fantastyczne bohatery, jakiś Borelowski, Doliwa — Oliwa, Witczaki, Dębczaki i Dęby-Olbrzymy. Cóż się potem dziwić Niemcom, że tak fałszowali rzeczywistość i historję, jeżeli tak cyganili swojaki, przeważnie „gorole“ przywędrowane (za chlebem, panoczku, za chlebem)“.

Aż pewnego dnia gruchnęła wieść, że Eduś z Wojtusiem pogodzili się. Z powodu? Powstania R. R. U. Dalejże razem zgodnie pyszczek z pyszczkiem i piórko z piórkiem ujadać na R. R. U. i ob. prezesa Kowala-Lipińskiego. Huzia! Huzia! Ale słuchajcie, Wojtuś z Edusiem. Przekonacie się, że się poróżnicie, z czego skorzysta ob. Kowal-Lipiński i wystawi was do wiatru, o czem może zapewnić, prócz Hanysa Kropki, także

TEN CO ZAWSZE.

Dla kobiet

NARODZINY POLSKIEJ MODY.

W lokalu Tow. Wyd. „Bluszcz“ otwarto wystawę modeli polskich. Ma ona za cel przekonać kobietę polską, że posiadając znakomitych artystów, doskonałe krawcowe i krawców, zdolne modystki, powinna starać się o wytworzenie własnej mody, polskiej, tak jak ma własną modę np. Wiedeń, lub Berlin, który nie naśladuje niewolniczo Paryża. Taką modę powinna stworzyć Warszawa, modę, któraby jako moda słowiańska, polska, przemówiła do duszy Bułgarek, Czeszek, Słowaczek, Jugosłowianek nawet Rosjarek i dając wskutek tego zarobek naszym artystom, rysownikom, drukarzom i t. p. przyniosła nam realne korzyści. Bo wówczas lwia część z owych sum, jakie wydajemy, kobiety, na żurnale zagraniczne pozostanie w kraju, a nie są to drobiazgi, skoro, jak wykazuje statystyka 5 miljonów złotych rocznie wywozi się od nas zagranicę za obce wydawnictwa. Głównie prowincje: zachodnia i zachodnio-północna Polski zalane są niemal żurnalami obcego pochodzenia, do których przywykła od lat tamtejsza kobieta. Wyrugować te żurnale, dać wzamian za to coś niedrogiego, a ładnego i nowego postawiło sobie za zadanie Tow. Wyd. „Bluszcz“. Zorganizowało w tym celu „Porady mody“ czynną stale przy Wydawnictwie, gdzie za drobną opłatą panie, przybywające z prowincji, mogą otrzymać poradę, jak się ubrać należy, co obecnie się nosi, gdzie co nabyć najlepiej, tak, że nawet najbardziej niezdecydowana z nas może znaleźć coś dla siebie odpowiedniego.

Wskutek przeoczenia drukarni podajemy następujące nazwiska laureatów naszego konkursu powieściowego.

KORDON JAN. — KASPRZYKÓWNA HILDEGARDA, — WESOŁÓWNA MARJA, — SZNOBER HENRYK.

Poznaj R. R. U. i C. Z. Z. P.

Korespondencje.

CZARNY LAS.

Upomnienie p. Magdziora!

Ostrzegamy p. Magdziora i p. Salamona Alojzego, ażeby przestali z pogróżkami pod adresem wdowy Julji Mazurkowej, gdyż ma ona rentę po zmarłym mężu, który sobie chorobę przyciągnął przed i podczas III. powstania. Na mocy zeznania przed sędzią w Król. - Hucie (pokój nr. 26), przez wyżej wymienionego p. Magdziora i Salamona Jana II otrzymuje ona ową rentę, zasłużoną przez swego męża, a nie takiego łapownika Magdziora. **Niech się więc owi dwaj materjaliści nie troszczą o nasze R. R. U. i o naszą przew. kobiet R. R. U. p. Mazurkową, gdyż mamy zdrowego, idealnego Wodza R. R. U., który dostatecznie stanie w obronie przed takimi materjalistami, jak M. i S. Tak zwany: Wójt z Czarnego Lasu — pracuje tylko za łapówkami; kilku ludzi czeka jeszcze od ostatnich wyborów na ciężko zapracowany grosz, a M. ich nie wypłacił. A co zrobił z pieniędzmi, które zbierał na dzwony kościelne? Jeszcze do dzisiaj się nie rozliczył!** Dalej: co otrzymali powstańcy, biedni bezrobotni na 3-go Maja roku ubiegłego? **Sfałszował owe podpisy z jego kumplami i przehulał owe sto złotych! Naczelnik gminy Nowy Bytom ma ową listę sfałszowaną. A kogo wprawia t. zw. Wójt do pracy, do huty i do kopalni? Takich, co w powstanie za firankami ukryci stali i marzyli: „Wir Deutschen müssen gewinnen“ i dobrze p. M. zapłacili. Takie to zasługi ma p. Magdzior dla dobra Państwa i Społeczeństwa.** A co się tyczy**faktycznie uwzględniał, ale uwzględniał takich ludzi, co za piecem podczas III. powstania siedzieli. Czy pamięta p. Magdzior, jak dekorował ludzi na sali p. Sikorowej orderem swoich piersi? P. M. mówił te słowa: „a dyć go muszymy sami dekorować, bo to przeca jest nasz człowieczek, a ludzie wiedzą, że rdery posiadam, to ich nie muszę nosić“. A ma p. Magdzior takie ordery, że obywatele się dziwią, jakiem prawem ich otrzymał, bo mówił wówczas ‚Gold geb ich für Eisen“ jak inni działali, a nie otrzymali!** P. Wójcie! Proszę się trochę pohamować, bo na przyszły raz napiszę tyle, że się panu rozum w kubeł obróci.

Mamy tu jeszcze takiego Deptałę z Czarnego Lasu od Orszulika. Niech się p. skarbnik Z. Z. Z., który ma już też parę złotych na sumieniu, trochę **sie zatrzyma, bo dobrzy Polacy i obywatele ze zgnilizny występują, a przychodzą do zdrowego Ruchu, gdzie jest uczciwa praca.**

Wódz nasz przepędza defraudantów, złodziei, łapowników i oszustów różnego kalibru, a nie tak jak się to dzieje u was, że władze przełożone tolerują złodziei grosza publicznego. Stoimy wiernie i niezachwianie przy naszym Wodzu, Józefie Kowal-Lipińskim. A może doczekamy się i tej chwili, że p. skarbnik ZZZ. przyjdzie do nas i będzie mówił: „przebaczcie obywatele, ja sobie nie zdawałem sprawy z tego co mówiłem i chętnie bym teraz do was wstąpił, bo u was jest dyscyplina, karność, a przedewszystkiem uczciwość, którą zaprowadził wieki Wódz R. R. U. Józef Kowal-Lipiński, który oby jaknajdłużej żył i zaprowadził do zwycięstwa!

Kilku członków R. R. U.

Wołamy na alarm!

Najcenniejsza zdobycz dziesiątek lat walki o prawa ludu: powszechne, bezpłatne i obowiązkowe nauczanie — zostało w Polsce poważnie zagrożone? Z frontu oświaty ludowej dochodzą alarmujące wieści, o których tym razem nikt nie może powiedzieć z przekąsem, że są tylko płodem opozycyjnej agitacji, skoro do bicia na alarm zmuszone nawet zostały organizacje o charakterze sanacyjnym.

W jakiż sposób ta najcenniejsza zdobycz ludu — prawo do oświaty — została zagrożona? Odpowiada na to okólnik Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego — organizacji o dominujących wpływach sanacyjnych — gdzie czytamy: „Z wiadomości otrzymanych ze źródeł miarodajnych przez Prezydjum Zarządu Głównego w dniu 2 października b. r. wynika jasno, iż sytuacja szkolnictwa powszechnego w najbliższym budżecie państwowym zarysowuje się bardzo groźnie. Naszym najważniejszym i naglącym obowiązkiem jest zorjentować w tej sytuacji jaknajszersze kręgi społeczne i spowodować masową i spontaniczną ich akcję w obronie szkoły powszechnej. **Szkolnictwu powszechnemu zagraża bowiem klęska“.**

Dołączony do okólnika wzór rezolucji protestacyjnej w 3-ch punktach formułuje, **na czem polega ta klęska. Otóż na projektowanem zniesieniu bezpłatności szkoły powszechnej przez zamierzone wprowadzenie opłat szkolnych, na projektowanem obniżeniu ilości lat obowiązku szkolnego, wreszcie na pozostawieniu nadal wciąż rosnącej liczby dzieci poza szkołą przez zaniechanie przyjmowania nowych nauczycieli i zaprzestanie budowy nowych szkół.**

Sfery oficjalne, kierując się snać metodą wczesnego i stopniowego przygotowania społeczeństwa do projektowanych ciężarów i ograniczeń z naciskiem starają się podkreślić, że **chodzi „tylko“ o opłatę 10 zł. rocznie i że wprowadzi się ją „dopiero“ w sierpniu 1935 r. Byłoby jednak niepowetowanym błędem ze strony społeczeństwa, gdyby dało się uśpić podobnem pocieszaniem, tem więcej, że dochodzą doń wieści znacznie groźniejsze. My, Błękitni R. R. U. w myśl naszego programu stwierdzamy, że jakakolwiek opłata, bez względu na jej wysokość, stanowi wyłom w zasadzie, bezpłatności nauki, gwarantowanej wszak i obowiązującej Konstytucji.**

Protestujemy także przeciwko obniżeniu lat obowiązku szkolnego. Jak się dowiadujemy, opłaty mają dotknąć w szczególności trzy wyższe klasy szkoły powszechnej, zaś wzamian za to dla niezamożnych mas ludowych, ma być zniesienie obowiązkowości uczęszczania do tych oddziałów. Nie trzeba wcale dowodzić, że jest to w praktyce jednoznaczne z faktycznem skróceniem obowiązku szkolnego o 3 laa.

Do tych obaw dochodzi przeświadczenie, że jeszcze większa niż dotąd liczba dzieci znajdzie się poza murami nawet tego „radośnie“ okrojonego czteroklasowego szkolnictwa przez wstrzymanie dalszej rozbudowy sieci szkół: oficjalny komunikat zapowiada wszak otwarcie, że budżet Min. W. R. i O. P. zredukuje się w nadchodzącym okresie o 18 miljonów. Taki jest więc charakter zamierzanych „reform“ i aż tak wielkie rozmiary niebezpieczeństwa. To też my, Błękitni R R. U, wołamy na alarm: Polacy zbudźcie się! Bowiem zagrożone jest najdroższe dobro ogółu: oświata ludu!

Zamachy na panujących prezydentów

Zamachy na panujących i głowy państwa w ciągu ostatnich pięćdziesiąciu lat, zakończone śmiercią, zapoczątkował. zamach na Aleksandra II w Petersburgu, wykonany dnia 13 marca 1881 r.

Zamachu dokonali Rysakow i Hryniewiecki przy pomocy bomby rzuconej pod powóz cara. Zamachem kierowała Zofja Perowska.

W roku 1894 podczas zwiedzania wystawy przemysłowej w Ljonie, zamordowany został pchnięciem sztyletu prezydent Francji Sadi Carnot. Było to dnia 24 czerwca. Mordercą był anarchisa Caserio.

We wrześniu 189 8r. anarchista włoski Luccheni zamordował w Genewie cesarzową austrjacką Elżbietę w chwili, gdy przechodziła przez mostek statku, którym miała użyć przejażdżki po jeziorze.

Dnia 29 lipca 1900 anarchisa włoski Gaetano Bresci zamordował króla włoskiego Humberta, ojca obecnego króla Wiktora Emanuela III. Mordu dokonano podczas święta ludowego pod Monzą.

W roku 1901 anarchista Czołgosz zamordował prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej Wiliama Mac Kinleya.

Dnia 11 czerwca 1903 roku spiskowcy wojskowi targnęli do konaku króla serbskiego Aleksandra I z dynastji Obrenowiczów. Zamordowano króla, królowę Dragę Maszin, premjera Markowicza, ministra wojny Pawłowicza i wielu innych wojskowych i cywilnych dostojników państwowych oddanych dynastji Obrenowiczów.

Na tron powołano króla Piotra I z dynastji Karadżordżewiczów, ojca onegdaj zamordowanego króla Aleksandra.

W 1908 roku z powodu zamachu na konstytucję i powołania rządu silnej ręki ministra Francji, rzucono bombę pod powóz króla portugalskiego Don Carlosa I, którego zabito wraz z następcą tronu Ludwikiem Filipem.

W listopadzie 1917 roku po przewrocie bolszewickim zamordowano w Jekaterynburgu ostatniego cara rosyjskiego Mikołaja II wraz z carową, córkami i następcą tronu.

Dnia 16 grudnia 1922 roku Eligjusz Niewiadomski zamordował na wernisażu w Zachęcie pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Gabryela Narutowicza.

Wreszcie 6 maja 1932 roku rosyjski emigrant Gorgułow zamordował prezydenta Francji Doumera.

W powyższym wykazie pominęliśmy zamachy na prezydentów w południowo-amerykańskich republikach, których w ciągu półwiecza było mnóstwo. Tak samo nie wspominamy o niektórych państwach ażjatyckich, gdzie przy pomocy rewolwerów i noży walczono o tron.

Wydawca i kierownik Redakcji: Józef Kowal-Lipiński. — Redaktor odpowiedzialny: Józef Stańczyk, Lipiny Śl., ul. Średnia 5.
Druk: „Drukarnia Polska“, Tarn. Góry, Rynek 13.
Telefon 540-34.